N-r 97 Czwartek 14 (27) kwietnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dnia 12-go kwietnia po ciężkich cierpieniach

ś. † p.

Bohdan Modzelewski

uczeń I gimnazyum zgasł w Panu, o czem nieutuleni w żalu i rozpaczy matka i siostra zawiadamiają rodzinę, kolegów i znajomych. Msza żałobna odbędzie się dnia 14-go kwietnia w kościele św. Aleksandra. 2145

Za „tajną szkołę polską“

Dekretem kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego general-gubernatora, datowanym d. 26 marca r. b., którego tekst w dosłownym przekładzie na innem podajemy miejscu, 12 osób, mieszkańców powiatu radomyskiego gub. kijowskiej, skazanych zostało na surowe kary administracyjne. Na 10 osób nałożone zostały pięćdziesięciorublowe grzywny; ksiądz Mikołaj Uroda, proboszcz Brusiłowski, zmuszony jest zapłacić rubli trzysta. Najsurowsza zaś kara spotkała p. Cypryana Krzyżanowskiego, właściciela Osowiec w pow. radomyskim, który skazany został na dwumiesięczne więzienie bez prawa zamiany na grzywnę.

Według wymienionego dekretu, winą skazanych ma być udział w organizacyi tajnych szkół polskich, czem naruszone zostało obowiązujące rozporządzenie gen.-gubernatora z d. 9 lutego b. r.

Treść tego „obowiązującego rozporządzenia“ znana jest czytelnikom „Dziennika Kijowskiego“. Jest ono krótkie i surowe. Grozi grzywną do 500 rubli i aresztem do 3 miesięcy każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczynia się do niedozwolonego nauczania dzieci lub dorosłych. Niedozwolonem nauczaniem jest zaś według tego rozporządzenia takie, które odbywa się bez pozwolenia władz odnośnych lub przez osoby, nie posiadające na nauczanie ustanowionych świadectw. Czyli, że w trzech naszych guberniach wszelka wspólna nauka, choćby nawet dwojga dzieci w domu rodzicielskim, będzie niedozwoloną i karaną aresztem lub grzywną, jeśli nie została przez „odnośne“ władze dozwoloną. Jakie władze mają zezwalać np. na wspólną naukę kaligrafii, udzielaną przez matkę swym dzieciom lub ciotkę siostrzeńcom—o tem milczy rozporządzenie gen.-gubernatora. I trudno będzie dojść tego na podstawie praw obowiązujących.

Prawa obowiązujące! Jakie? Alboż my to możemy wiedzieć?

Są prawa najformalniejsze, uroczyste, przez żadną legalną instancyę nie cofnięte i nie zniesione, a które przecież nie obowiązują. Pamiętamy wszak, że prawem z 24 sierpnia 1906 r., ogłoszonem w № 36 „Prawit. Wiestnika“ z roku 1907 zniesione zostały kary administracyjne za tajne nauczanie. Wiemy niby, że w naszych trzech guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej nie istnieje obecnie ani stan wojenny, ani stan wzmocnionej ochrony, któremu jedynie podlegają trzy powiaty kijowskiej gubernii, mianowicie kijowski, czerkaski i berdyczowski. A przecież obowiązuje rozporządzenie kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego general-gubernatora z d. 9 lutego b. r. i za naruszenie tegoż przepisów o „niedozwolonem nauczaniu“ dwunastu mieszkańców powiatu radomyskiego bądź płacić, bądź odsiadywać będzie karę administracyjną.

Jak najczęściej bywa, donos wywołał rygory władz administracyjnych. Wprawdzie p. Cypryan Krzyżanowski najkategoryczniej zaprzeczył zeznaniom donosiciela i sam domagał się śledztwa dodatkowego celem wyświetlenia kłamstw przez tegoż podanych. Śledztwo dodatkowe się odbyło: p. C. Krzyżanowski dodatkowo badany nie był. Rezultatem procesu policyjnego jest dekret general-gubernatora.

Sprawa Krzyżanowskiego *et consortes* jest dosadną ilustracyą zaiste beznadziejnego stanu, w jakim się społeczeństwo polskie na Rusi znajduje w dzisiejszej chwili. Żyjemy pod obuchem rozporządzeń, kasujących możność nawet domowego uczenia się rodzimego języka, niepewni jutra, na łasce pierwszego lepszego donosu, który każdej chwili, bez procesu, bez obrony, bez sądu wtrącić może ojca rodziny do więzienia lub matkę odebrać dzieciom.

A przecież wiemy o tem, że i fałszywe donosy powodują nieraz decyzye i działania władzy administracyjnej. Któż nie pamięta wysoce humorystycznej, a przecież głęboki tragizm kryjącej w sobie sprawy zamknięcia „kawiarni udziałowej“ w Kijowie? Wszak nastąpiło to wówczas na podstawie donosu o rzekomych śpiewach patryotycznych, wykonywanych w kawiarni przez gości i członków tego udziałowego towarzystwa. I cóż się okazało? Że to kilku wypędzonych z kawiarni lokajów gdzieś, w jakimś szynku, popiwszy się, hałasy wyprawiało, o czem policya odpowiedni uczyniła protokół...

Więc i w sprawach „niedozwolonego“ nauczania mogą także zajść podobne wypadki, a wobec nich i przy administracyjnem sądownictwie jednostka jest najczęściej bezsilna. Czy było tak, czy było inaczej — karę naznaczoną bądź zapłacić, bądź odsiedzieć trzeba.

Nie chcemy teraz wchodzić w meritum sprawy, nie chcemy mówić o celowości takiej surowej względem polaków polityki, nie chcemy próżno tracić słów na podkreślanie niesprawiedliwości, jaką popełnia się wtedy, gdy się chce gwałtem pozbawić człowieka jego praw ludzkich, skarbów rodzimej mowy i wiary ojczystej... Nie chcemy tu przesądzać kwestyi, o ile rozporządzenie obowiązujące z d. 9 lutego b. r. ma formalnie i merytorycznie należytą podstawę prawną. To jest rzecz, która powinna zwrócić na siebie uwagę prawników i przedstawicielstwa naszego w ciałach prawodawczych.

Ale pragniemy tym, którzy pierwsi na sobie doświadczają skutków tego general-gubernatorskiego rozporządzenia, przypomnieć, iż karanymi nię są oni pierwsi, a chyba i nie ostatni w szeregu kroczących po drodze ciernistej, a tak długiej—ku jutru.

J. B.

DEKRET.

„Kijowski, podolski i wołyński general-gubernator, general-adjutant Trepow, rozpatrzywszy raport p. o. kijowskiego gubernatora pod № 649 wraz z dodanym do niego protokółem śledztwa policyjnego w sprawie wykrycia potajemnych szkół polskich we wsiach Koczerowie, Zabiełoczu, Hucie-Zabiełockiej, Jezierzanach i kolonii Józefówce powiatu radomyskiego, a także raport sekretarza kancelaryi general-gubernatora, radcy dworu Zabugina z powodu dokonanego przezeń 24 marca r. b. dodatkowego dochodzenia w tej samej sprawie, uznał, że winowajcami otwarcia i utrzymywania pomienionych szkół, a także wykładania w tych szkołach są następujące osoby: 1) mieszkaniec wsi Koczerowa szlachcic Konsencyusz, 2) syn jego Stanisław Konsencyusz, 3) mieszkaniec w. Zabiełocza, mieszczanin m. Korostyszowa, Jan Świrski, 4) włościanin z gub. lubelskiej Franciszek Kędzierski, 5) mieszkanka w. Huty-Zabiełockiej, włośc. Stanisława Bobrowska, 6) austryacki poddany Szymon Szydłowski, 7) mieszkanka kolonii Józefówki, mieszcz. Dorota Stachowska, 8) szlachcic Stanisław Samsonowicz, 9) włościanin w. Jezierzan Michał Szymański, 10) mieszkaniec m. Żytomierza Józef Popławski, 11) właściciel w. Osowiec, szlachcic Cypryan Krzyżanowski i 12) proboszcz rzymsko-katolickiej parafii brusiłowskiej ks. Mikołaj Uroda.

„Ze względu na to, że wyżejwymienionych 12 osób przez swój udział i pomoc w organizowaniu potajemnych szkół polskich przekroczyło postanowienia obowiązujące general-gubernatora z dnia 9 lutego 1911 r., general-gubernator postanowił zależnie od stopnia winy oskarżonych skazać ich w drodze administracyjnej na następujące kary: 1) Zygmunta i Stanisława Konsencyuszów, Świrskiego, Kędzierskiego, Bobrowską, Szydłowskiego, Stachowską, Samsonowicza, Szymańskiego i Popławskiego na grzywny w kwocie 50 rb. od każdego z zamianą na areszt dwutygodniowy w razie niezapłacenia. 2) Ks. Mikołaja Urodę na grzywnę w kwocie 300 rb. z zamianą na areszt dwumiesięczny w razie niezapłacenia, 3) szlachcica Cypryana Krzyżanowskiego na areszt dwumiesięczny.

„Kopia niniejszego dekretu ma być doręczona p. o. gubernatora kijowskiego dla wykonania. Kijów, 26 marca 1911 roku.“

(Podpisy general gubernatora i sekretarzy.)

Tak w dosłownem tłómaczeniu brzmi pierwszy dekret administracyjny w sprawie szkólnictwa w naszym kraju.

Jak dowiadujemy się, sprawa powstała na skutek donosu owego „szlachcica Konsencyusza“, figurującego również w liczbie oskarżonych.

Naganka.

Pewien znany nam dobrze organ petersburski od miesiąca przeszło karmił swych czytelników sensacyjnemi rewelacyami o „przerażających“ postępach katolicyzmu i—rzecz naturalna—„polonizmu“... w samem sercu Rosyi, w „prawosławnej, białokamiennej Moskwie“.

Rewelacye były przerażające. Organizacya „jezuicka“ w Moskwie przybrała wielkie rozmiary; pozyskała przytem tyle wpływów, że rosyjskość Moskwy zdawała się być poważnie zagrożoną. Jezuita Wertzinsky tak ostro wziął się do roboty „polonizatorskiej“, tylu staroobrzędowców nawrócił na katolicyzm i tyle klasztorów tajnych założył, że nie było już dla Moskwy ratunku... gdyby nie pan Suworin.

On to na niebezpieczeństwo uwagę zwrócił, on pierwszy—jak zawsze—w dzwon trwogi uderzył, on winowajców zdemaskował i plany „antypaństwowe“ zniweczył...

Zawsze czujny, zawsze w tropieniu wszelkiej intrygi wytrwały, wszystko wiedzący i wszechobecny—niezmordowany wyżeł reakcyi rosyjskiej.

Niebezpieczeństwo polsko - katolickie na szpaltach „Now. Wrem.“ wzrosło do takich rozmiarów, że nie zwracano już nawet uwagi na szczegóły całej sprawy, szczegóły naturalnie „drugorzędne“. Bo jest to drobnostka, że domniemany „polonizator“ ks. Wierciński, to właściwie *priester* Wertzinsky, który modli się... o zdrowie Wilhelma II, że dalej—„klasztor jezuicki, niesłusznie zwany ochronką dla sierot“, posiada wprawdzie 50 „mniszek“ ale... w wieku od lat *trzech* do *dwunastu*. To są wszystko drobnostki.

Faktem jest natomiast, że dobrze zorganizowana i wytrwała naganka zawsze cel osiąga.

Historya z ks. Wiercińskim wiadomo, jak się skończyła. Wysłano ks. Wiercińskiego zagranicę, a ks. biskup Denisewicz został złożony z urzędu za karę, że na działalność ks. Wiercińskiego „pozwolił“.

— — — — — — — — — —

Zdawałoby się, iż teraz p. Suworin może spać spokojnie. Intryga polsko-katolicka w Moskwie udaremniona, „winowajcy“ ukarani.

Nic podobnego!

P. Suworin już się rozwodzi nad intrygą polsko-katolicką w Petersburgu *ex re* zarządzonej przez ministerstwo spraw wewnętrznych rewizyi w gimnazyach męskiem i żeńskiem przy kościele św. Katarzyny.

Oto jak wygląda nowa „intryga“ w oświetleniu „Now. Wrem.“:

„W dniu 14 kwietnia—do kancelaryi kościelnej przybył dyrektor departamentu, Tiażelnikow, w towarzystwie okręgowego inspektora szkolnego Stiepanowa i dwóch urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych i, zażądawszy przedstawienia sobie ksiąg meldunkowych, wypisał z nich nazwiska personelu nauczycielskiego i wychowańców gimnazyum. Następnie p. Tiażelnikow skierował się do budynku, mieszczącego gimnazyum, wezwał dyrektora gimnazyum, radcę stanu Cybulskiego i polecił mu pokazać sobie lokal biblioteczny. Przechodząc przez długi, wązki kurytarz, łączący sale naukowe z biblioteką, p. Tiażelnikow zwrócił uwagę na niewielką kaplicę obok kościoła, której w planie gimnazyum nie było i na której otwarcie, według zasiągniętych w departamencie informacyi, pozwolenia nie było. Na pytanie p. Tiażelnikowa, w jakim celu i na jakiej zasadzie istnieje ta kaplica, dyrektor Cybulski odpowiedział, że przeznaczona jest dla wychowańców gimnazyum. P. Tiażelnikow zapisał oświadczenie Cybulskiego do protokółu. Następnie rewizorowie weszli do lokalu bibliotecznego i przystąpili do oglądania książek, przyczem główną uwagę zwrócili na książki, wydane za granicą, zwłaszcza w Krakowie, w duchu szowinistycznym i antypaństwowym. Rewizya biblioteki trwała kilka godzin. Z biblioteki rewizorowie przeszli do gimnazyum żeńskiego, wezwali zarządzającą, hrabinę Ledóchowską, i w obecności jej przystąpili do oglądania lokalu“.

„W sprawie osoby zarządzającej gimnazyum, hr. Ledóchowskiej, w departamencie spraw duchownych zebrane zostały nadzwyczaj ciekawe informacye, rzucające światło na całą jej działalność. Hrabina Ledóchowska jest gorliwą katoliczką. Przed kilku laty wstąpiła do zakonu Urszulanek z bardzo ostrą regułą. Zakon ten zażywał wielkiego znaczenia we Francyi przed rewolucyą francuską i miał 314 klasztorów. W czasie pierwszej rewolucyi zakon został zniesiony, a następnie za czasów Napoleona I-go, przywrócony. W chwili obecnej zakon ma bardzo rozległą organizacyę i kwitnie zwłaszcza w Austryi i w Galicyi. Urszulanki składają śluby posłuszeństwa, pomocy bliźnim i dzieciom i t. d. Zakon ten, jak przypuszczają, zastępował dla gorliwych katoliczek, poświęcających się służbie Bogu, zakon Jezuitów, do którego wstęp był dla kobiet wzbroniony. Hrabina Ledóchowska nakrótko przed przybyciem do Petersburga była w Rzymie u Papieża, który zdjąć z niej miał podobno śluby zakonne i pozwolić na wyjazd do Petersburga w celu objęcia stanowiska nauczycielki języka francuskiego i śpiewu w gimnazyum przy kościele św. Katarzyny. Hrabina Ledóchowska przybyła do Petersburga i rozpoczęła swoją działalność oświatową. Dane te, zebrane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, mają wielkie znaczenie dla śledztwa“.

Niewątpliwą zaś jest rzeczą, że „Nowoje Wremia“ postara się uzupełnić te „dane“ własnemi „informacyami“, które bieg sprawy mocno „przyśpieszą“.

Już i teraz „Świet“ zapewnia, że uczenice gimnazyum śpiewały stale chórem hymny „Boże, coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „wiele innych“, że dyrektor Cybulski to — świecki jezuita (!?) i t. d.

Jeszcze kilka takich „szczegółów“, a gimnazya św. Katarzyny zostaną zamknięte...

I nie pomoże niestety obrona ludzi kompetentnych, jak np. posła Bobiańskiego, który był w ciągu lat pięciu syndykiem kościoła św. Katarzyny i w sprawach gimnazyalnych dobrze się oryentuje. Pisze on w „Rieczi“ obszerny artykuł ze sprostowaniem powyższych „informacyi“, ale sam w końcu zaznacza: „Na oszczerstwie sprawa się nie kończy. Chodzi tu o steroryzowanie nietylko prześladowanych, ale wszystkich zainteresowanych a także i kontrolujących aż do najwyższych stopni, którzy naturalnie bodaj z musu na takie donosy są bardzo wrażliwi. I stanie się jasnem, że chodzi tu nie o zbadanie prawdy, ale o zarządzenie odpowiednich środków okiełznania. Setki zam-

knietych towarzystw, instytucyi kulturalnych szkół doskonale to ilustrują"...

— — — — — — — — — —

W prasie rosyjskiej, nie wyłączając nawet niektórych pism liberalnych, wiele się mówi w ostatnich czasach o akcyi Rzymu w Rosyi, o propagandzie idei unii kościołów, o agitacyi wśród staroobrzędowców i t. d. Nazwiska metropolity Szeptyckiego, duchownych unitów Tołstoja, Storożewa i innych, ciągle się powtarzają w tych wszystkich wersyach, które gorliwie komentują szczególniej pisemka reakcyjne.

W ich interpretacyi sprawa się wyolbrzymia, przybiera postać groźnego niebezpieczeństwa z Zachodu, które wisi nad prawosławnym rosyjskim Wschodem. „Rzym — pisze „Swiet"— wysyła zastępy swych jezuitów *na podbicie* prawosławnego Wschodu, oplątując go uprzednio siecią pochlebstwa i podstępu"...

Sieje się w ten sposób trwogę — urabia opinię...

A z chwili korzysta p. Suworin dla załatwienia spraw „domowych" i organizuje nagankę na polaków.

Cel jest jasny — zgnębienie do ostatecznych granic nienawistnych inorodców. Bo robiąc tak gorliwie kwestyę stanu „z propagandy polsko-katolickiej" pragnie tylko „Nowoje Wremia", ażeby te resztki tolerancyi religijnej, jakie po ukazie kwietniowym pozostały, znikły, aby wszelkie prawo w dziedzinie religijnej stało się cieniem, a zapanowała niczem nieskrępowana anarchiczna samowola różnego kalibru zelantów sprawy rosyjskiej.

St. J.

Polemika byłych ministrów.

Wkrótce ukaże się w handlu księgarskim książka pod tytułem „Wymuszone wyjaśnienia z powodu sprawozdania generała Kuropatkina o wojnie z Japonią", której autorem jest hr. Witte.

W przedmowie, jak piszą „Birżew. Wiedom.", zaznacza hr. Witte, iż czuje się zmuszony sprostować wiele faktów, cytowanych przez Kuropatkina wobec tego, iż były minister wojny zbyt „subjektywnie" historyę kampanii rosyjsko-japońskiej skreślił.

Najciekawsze są oczywiście te ustępy, w których porusza hr. Witte kwestyę przyczyn wybuchu wojny i nieprzygotowania Rosyi. Protestuje Witte, jakoby ministerstwo skarbu miało sprzeciwiać się kredytom na potrzeby wojenne i jakoby ministerstwo wojny, jak to mówi Kuropatkin, prowadziło taką politykę, która zabezpieczała pokój na Dalekim Wschodzie.

Powołuje się przytem Witte na dokumenty, podpisywane przez samego Kuropatkina, które dowodzą faktów wręcz sprzecznych z tem, co pisze Kuropatkin w swej pracy.

Co się tyczy awantury z konkwistadorami z nad Jalu, to Witte nigdzie nie znajduje potwierdzenia opowiadania Kuropatkina, jakoby miał się wypowiedzieć przeciwko tej aferze.

Wogóle cała ta przewlekła polemika byłych reżyserów mandżurskiej awantury robi wrażenie, że—wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Z pism polskich i obcych.

Nauka.—Literatura.—Sztuka.

W jednym z wrześniowych numerów „Kuryera Warszawskiego" p. Leopold Meyet, niestrudzony zbieracz i doskonały znawca spraw i rzeczy Słowackiego dotyczących, ogłosił zapomniany wiersz Juliusza, odnaleziony przez p. Stanisława Wasylewskiego w czasopiśmie lwowskiem „Świt" z dnia 6 lutego 1858 roku. Wiersz powyższy, pisany w Rzymie w 1836 r. nosi tytuł „W imionniku p. P. R."

Długo myślałem, jaki głaz wybiorę
Na położenie rytego napisu:
Czy pierś kolumny, czy łono cyprysu?
Lecz cyprys płakał, gdym rozcinał korę,
A gdym cios stali pomnikowi zadał,
To kamień jęczał jak we śnie i gadał.

I, przerażony jękiem ruin w Rzymie,
Jużem uciekał słuchać morskiej burzy.
Wtem pani rzekłaś: „Napisz błahe imię
Na jakimś listku okwieconej róży,
A ja liść wrzucę w brylantowy wrzątek
Wielkiej kaskady imion i pamiątek".

I napisałem. Lecz będę przeklinał
Kaskadę czasu, co ten liść pochłonie!
Bo cyprys płakał, gdym korę rozcinał,
Bo wierz mi pani, że w pomników łonie
Ryjąc sztyletem zaciekły morderca,
W głębi doryłem się czucia i serca.

Ale ten listek, gdzie wyraz nieśmiały
Wkrótce się zatrze, pamięć Twą zatraci,
Gdyby go Tobie przyniósł gołąb biały
Z bijącą piersią od sióstr albo braci,
Od innych nawet—byle nie odemnie—
Jużbyś go miała w sercu, nim się w ręku
[zemnie.

Obecnie w 111 numerze „Kuryera Warszawskiego" znajdujemy artykuł tegoż p. Leopolda Meyeta, w którym autor tak między innemi pisze:

W powołanym artykule „Kuryera" starałem się dowieść w sposób stanowczy, że wiersz ów Słowacki mógł wpisać tylko do imionnika bar. Richthofenowej, jako najbliższej znajomej swojej za pobytu w Rzymie w r. 1836. Wkrótce zaś potem otrzymałem potwierdzenie tego dowodzenia z najlepszego źródła.

Szczęśliwy traf bowiem zdarzył, że artykuł mój dostał się do rąk p. Elizy Szydłowskiej, żyjącej do dziś dnia córki bar. Richthofenowej, od lat kilku stale w Krakowie zamieszkałej.

Pomimo sędziwego wieku p. Szydłowska posiada pamięć niezwykłą. Pamięta doskonale rodaków, przebywających w Dreznie po upadku powstania listopadowego, gdzie z mężem swoim, Antonim, właścicielem rozległych dóbr w Podlaskiem i Hrubieszowskiem, mieszkała przez lat 15. Znała między innymi MaryęWodzińską, pamięta szczegóły jej poznania się z Lisztem, znała Bohdana Zaleskiego i Montalemberta, znała też dobrze i pamięta Juliusza Słowackiego. Wogóle ludzi i stosunki szerokich kół towarzyskich ubiegłego stulecia posiada żywo w swojej świeżej, prawie młodzieńczej pamięci. Każde zaś jej opowiadanie ma dużo wdzięku przy ścisłości podawanych szczegółów wraz przy doskonałej charakterystyce rzeczy i osób. Rozumna, wykształcona, szlachetnego serca i uczynności rozległej, odznacza się wytworną uprzejmością towarzyską i przedstawia tak rzadki dziś typ prawdziwej matrony polskiej w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Mówiła mi, że Słowackiego poznała w Rzymie w r. 1836, gdy była 6-letnią zaledwie dziewczynką. Rodzice jej mieszkali wówczas pod Monte Pincio, blisko Piazza di Spagnia. O matce swojej, Paulinie z Obiezierskich, opowiadała, że była z niebieskiemi oczyma szatynką, średniego wzrostu, obdarzoną rozumem, wdziękiem niepospolitym i wielu zaletami towarzyskiemi. Ojciec był niemcem, ale miał sympatyczny typ włocha południowego. Mówił dobrze po polsku i był wielkim przyjacielem polaków. Posiadał przytem dużo zamiłowań artystycznych, które mu pomogły zgromadzić wiele cennych dzieł sztuki. Od żony swojej, która była rówieśniczką Słowackiego, był o 12 lat starszym.

Słowacki bywał rzeczywiście bardzo częstym gościem w domu jej rodziców i pani Eliza pamięta, jak poeta często pieścił ją, trzymając na kolanach. Później od przyjaciół rodziców swoich słyszała, że Słowacki żywił dla matki jej głębsze może uczucie, ale ona, bardzo do męża swego przywiązana, nie odpłacała mu wzajemnością. Tak też można sądzić z treści i tonu wiersza wpisanego do albumu. Nie była zaś bynajmniej „ładną a płochą żoną starego męża", jak to się najniesłuszniej zdawało jednemu z autorów polskich, piszącemu o wspólnym pobycie Słowackiego i Krasińskiego w Rzymie i o ich znajomości z jej rodzicami.

Zdaniem pani Szydłowskiej, żadnej nie ulega wątpliwości, że Słowacki wpisał ów wiersz w imionniku jej matki, która, podróżując dużo, dbała o to bardzo, aby w tej książeczce pamiątkowej jaknajwięcej znalazło się imion głośnych. Nazbierała się też tam z czasem — jak mówi w owym wierszu poeta—„wielka kaskada imion i pamiątek". Doskonale też pamięta, jak niejednokrotnie odczytywano w albumie śliczne Słowackiego wiersze.

Album ten przyrzekła pani Szydłowska odszukać między papierami, które zostały w majętności jej w Werbkowicach, i porównać wiersz drukowany z autografem.

Ale wspomnienia te nie kończą się tylko na pobycie z poetą w Rzymie. W następnym bowiem roku przebywali razem w Neapolu, a po upływie lat blizko 10-ciu spotkali się znowu w Paryżu. Przyjechali tam Richthofenowie już pod sam koniec 1845 r. Mieszkali przy ulicy Dauphin, gdzie częstymi gośćmi bywali wybitni w emigracyi rodacy nasi: Zaleski, Ropelewski, Cypryan i Ludwik Norwidowie, Walery Wielogłowski, księża: Semenenko, Jełowicki, Kajsiewicz i inni. Pani Szydłowska ukończyła była wówczas pensyę angielską pani Arlaud La House w Genewie.

Jak w Rzymie, tak i w Paryżu częstym gościem bywał u Richthofenów Słowacki. Doskonale zapamiętała pani Szydłowska jego postać. Był wzrostu zaledwie średniego—mówiła.— Cera twarzy oliwkowa, włosy czarne i duże, czarne, wymowne, błyszczące oczy. Podobny był bardzo do wizerunku — dodała, wskazując na leżący na stoliku sztych według rysunku Kurowskiego, w tunice wschodniej i szeroko wyłożonym od koszuli kołnierzem. Był prawie zawsze smutny, pełen melancholijnej zadumy, często pochmurny. Podczas rozmowy—a mówił bardzo pięknie — ożywiał się, oczy nabierały szczególnego blasku i ognia. Z niezmiernem zajęciem słuchałam też głosu i słów jego w ogólnie prowadzonej rozmowie. Pamiętam, że gdy we dwoje tylko rozmawialiśmy z sobą, zapewne w chwili jakiegoś rozgoryczenia, dał mi taką przestrogę:

— Dziewczyno, gdy mężczyzna, klęcząc, będzie cię zapewniał o uczuciach swoich, nie wierz mu, bo to wąż u stóp twoich się wije.

Nie ukrywał też swej niechęci, czy żalu do Mickiewicza, bo raz na spacerze przy blasku księżyca pod jesień 1846 r. odezwał się do mnie:

— Mickiewicz ma się za słońce, ja jestem tylko skromnym księżycem, którego blade przyświecają mi promienie.

Także „sekta".

„Nowoje Wremia" przynosi w ostatnim numerze wiadomość o niezwykłej sekcie, jaka świeżo powstała w Moskwie i zjednywa sobie coraz liczniejszych zwolenników. Zebrania tych sekciarzy, nazywających się chrześcijańskimi socyalistami, odbywają się w dni niedzielne i świąteczne w paru traktyerniach na placu Łubiańskim. Uczestnicy tych zebrań prześcigają się w określaniu wiary chrześcijańskiej w jaknajbardziej nieprzyzwoity sposób. Gdy który z obecnych usiłuje protestować, sekciarze wyrzucają go za drzwi. Na zebraniach tych bywają również niektórzy wybitni przedstawiciele i kierownicy sekt rozmaitych i przy nich jednak odbywa się stale łżenie cerkwi prawosławnej. W ostatnich czasach — jak pisze „Nowoje Wremia" — sekciarze ci zaczynają zapisywać się w poczet członków partyi włościańskiej, zorganizowanej na podstawie manifestu 17 października i pod nazwą październikowców ujmują w swoje ręce rządy nad tą partyą. Przewodniczący zebrań sekciarzy w traktyerniach jest zarazem wiceprezesem partyi włościańskiej.

Z prasy rosyjskiej.

Kłóci się Mienszykow z „Rossiją"...

„Ponieważ „Rossija" — pisze Mienszykow — aczkolwiek uważana jest za organ rządowy, jest jednak w gruncie rzeczy dziennikiem nawpół żydowskim, kierowanym przez pp.: Gurlanda, Hurwicza i jeszcze jednego napół żyda, ukrywającego się pod nazwiskiem rosyjskiem, przeto rozpoczynanie polemik z tym zakątkiem żydowskim wcale mi nie przystoi. Czyż mało wśród dziennikarzy żydków i szabesgojów znalazłby można ludzi, gotowych do urządzenia mi jakiej nieprzyzwoitości? Ja jednak nie mam czasu, aby śledzić ich pisaninę, a mam dość rozsądku, aby nie zwracać na nich uwagi.

Co się tyczy dziennika „Rossija", to nieraz już musiałem podkreślić dziwne zachowanie się tego pisma. Szare, jak sukno żołnierskie, i naogół niezdarne, wydawane jest ono najwidoczniej z funduszów rządu i zdaje się wyłącznie w tym celu, aby dawać odpowiedzi na opozycyjną pisaninę organów żydowsko-kadeckich. W przeciwnym bowiem razie „Riecz" pozostałaby bez partnera. W ciągłych przekomarzaniach się jednego dziennika żydowskiego z drugim wciąż odczuwać się daje, że „kto się lubi, ten się czubi".

Jednem z najtroskliwszych starań żydowskiej „Rossii" jest pilnowanie liberalnej reputacyi rządu, aby zarówno dobroduszne osły rosyjskie, jak i cały świat nie uznały, broń Boże, naszego rządu za „reakcyjny". Wręcz przeciwnie, „Rossija" robi taką minę, jak gdyby rząd walczył z reakcyą i jak gdyby w tej walce z reakcyą zawierało się zasadnicze hasło Stołypina. W tem pochlebianiu liberałom „Rossija" niekiedy dochodzi do absurdów, jak np. do zachwytu wobec młodoturków, gdy ci zrzucili z tronu sułtana. Stawiano wówczas zapytanie, czy wypada taniutkiemu dzienniczkowi (4 rb. rocznie), wydawanemu na koszt skarbu w ogromnej liczbie egzemplarzy, wychwalać bunt, jaki zaszedł w sąsiedniem państwie i zakończył się zrzuceniem z tronu monarchy przez armię, która go zdradziła. Żydkowie z „Rossii" uważali, że jest to rzeczą całkiem przyzwoitą i dotychczas nie mogą mi wybaczyć, że miałem co do tego wątpliwości. Jeżeli jednak to mogło być wybaczone, to tembardziej nie można mieć za złe żydowskich konceptów w organie rządowym, skierowanych przeciwko obywatelom, nie pochwalającym tego lub innego kroku rządu".

Udaje więc p. Mienszykow, że nic sobie z „Rossii" nie robi. Czyżby?

Ks. Meszczerskij konstatuje fakt, iż znalazł się w chaosie i nic już nie rozumie.

„Mówił mi pewien optymista—pisze ks. Meszczerskij przed mową Stołypina—że „wszystko się uspokoi, Stołypin wypowie mowę, namiętności sięcielną i wszystko pójdzie po staremu". Nigdy się z panem nie zgodzę—odpowiadam. Że Stołypin wygłosi dobre przemówienie, nie wątpię; przypuszczam nawet, że wywrze pewne uspokojenie; lecz w rezultacie żadnego uspokojenia nie będzie, gdyż nie w epizodzie, który wywołał mowę Stołypina znajduje się główna przeszkoda, a w duchu absurdu, panującym nad naszem życiem politycznem.

Wczoraj nam mówiono, że Rosyą rządzą październikowcy i że oni są partyą rządową i dodawano, iż hasłem partyi tej jest walka z samowładztwem. Dzisiaj mówią, że partyę październikowców zastąpiła partya nacyonalistów i że hasłem jej jest walka z prawicą. A ponieważ wczoraj mówiono, iż głowa rządu jest wodzem październikowców, a dzisiaj nam mówią, że ta sama osoba jest wodzem nacyonalistów, to łatwo pojąć, dlaczego uważano, iż panuje w polityce duch absurdu".

A po mowie Stołypina pisze ks. Meszczerskij:

„Muszę się przyznać, że po dzisiejszem posiedzeniu Rady Państwa zrobiło mi się na duszy jeszcze bardziej ciemno i ciężko. I nic dziwnego, gdyż wszystko, o czem mówiono na tem posiedzeniu zmusiło każdego z nas do pozostawania w jakimś chaosie, po którym dochodzi się do przekonania, iż żyjemy w niespokojnej atmosferze, że grunt pod nami jest zachwiany...

„Birżewyja Wied." zastanawiają się nad tem, co „mogłaby" teraz zrobić Duma.

„W kierunku psychicznym w Dumie nastąpiło poważne wstrząśnienie i przyszła praca izby niższej pójdzie pod wpływem tego nowego nastroju.

Przebieg, kierunek, natężenie i kurs prac Dumy, jak wiadomo, ustalało centrum. W stałym związku z nacyonalistami centrum ustalało programy prac kolejnych i swoją taktykę, dogodną rządowi. Od centrum zależał „makaronowy" kierunek prac, odkładanie najważniejszych, najistotniejszych projektów. Centrum nic nie zrobiło bez zgody z rządem.

Teraz osobista umowa A. I. Guczkowa z rządem zerwana. Przy telefonie stać niema komu, z liczby wpływowych i kompetentnych osób. Być może, uciekając na Daleki Wschód, A. I. Guczkow chciał właśnie uchylić się od pełnienia swych obowiązków telefonicznych, pozostawiając jedzenie nawarzonej kaszy temu, kto jego zdaniem był winowajcą zerwania pomiędzy rządem a partyą.

Projekty nacyonalistyczne nie znajdą pewnie takiego poparcia, na jakie rząd liczył. Teraz jest mniej szans, niż kiedykolwiek, na przeprowadzenie programu, dążącego do ustalenia nowych zasad nacyonalistycznych w stosunku do Chełmszczyzny i Finlandyi.

Tak więc nawet dla wiosennej sesyi znajdzie się rzetelna praca, którą można, przy odrobinie dobrej woli, przeprowadzić forsownie.

Wszakże sfera nagłych niespodzianek i nieograniczonych możliwości tak jest u nas wielka, że te wszystkie przypuszczenia, takie pochlebne dla październikowców, mogą pewnego pięknego poranku runąć, i partyi nie pozostanie, jak i dawniej, ani jeden rys samodzielnego oblicza politycznego.

Może jednak wobec groźnego widma zbliżających się wyborów, październikowcy poważnie się zastanowią.

(j.)

Z życia rosyjskiego.

⊙ Wobec braku instytucyi ściśle hypotecznych prowadzenie archiwów hypotecznych jest w Rosyi utrudnione. Obecnie akty, spisywane przez notaryuszy prywatnych, przedstawiane są do zatwierdzenia notaryuszowi urzędowemu, czyli „starszemu" przy sądzie okręgowym, a po zatwierdzeniu wpisują się dosłownie do t. zw. księgi „krepostnej" w kancelaryi starszego notaryusza, która dopiero wydaje wypis z tej księgi stronom interesowanym. Tym sposobem akt, dotyczący sprzedaży lub kupna nieruchomości, przepisuje się niepotrzebnie dwa razy, co zwiększa pracę i naraża na zwłokę. Na wniosek ministra sprawiedliwości Duma i Rada Państwa uchwaliły teraz nowy tryb prowadzenia ksiąg „krepostnych". Wszystkie zatwierdzone akty będą w kancelaryi notaryusza „starszego" bez przepisywania zeszywane w jedną roczną księgę, a odpis ich będzie wydawany odrazu stronom. Aneksy, do aktów zatwierdzonych załączane, będą przechowywane osobno w kancelaryi.

⊙ Na skutek starań Ros. T-wa opieki nad zwierzętami, ministerstwo sprawiedliwości opracowało nowy projekt zwiększenia kar za bezcelowe dręczenie zwierząt.

Na mocy par. 43[1] ust. o karach, dotychczas winni tego przestępstwa podlegali karze pieniężnej do 10 rb. Według zaś nowego projektu kara pieniężna może dochodzić do 100 rb. lub być zamieniona aresztem policyjnym.

Oprócz tego dotychczas kary stosowano jedynie, gdy chodziło o dręczenie zwierząt domowych; na przyszłość zaś miarą tą będą objęte i męczarnie, zadawane zwierzętom dzikim, jeśli są zranione lub pozbawione wolności.

⊙ „Birżew. Wiedom." piszą: „W roku zeszłym wielką sensacyę w Moskwie wywarło znalezienie na dnie rz. Moskwy znacznej ilości granatów i szrapneli. Obecnie zagadka została wyjaśniona. Głównodowodzący wojsk moskiewskiego okręgu wojennego w rozkazie do wojsk ogłasza o oddaniu pod sąd pułk. artyleryi Pomorskiego i kapitana Smysłowskiego. W r. 1905, podczas powstania w Moskwie, pułk. Pomorskij przywłaszczył sobie znaczną ilość ładunków armatnich i namówił później kapitana Smysłowskiego do ukrycia ich na dnie rzeki".

⊙ Na wniosek naczelnika miasta Petersburga urząd miejski do spraw związków i stowarzyszeń postanowił zamknąć klub nacyonalistów rosyjskich za nieprzejawianie żadnej działalności.

⊙ W „Russk. Słowie" wydrukowany został list zesłańców politycznych z Archangielska, którzy uskarżają się na straszne warunki bytu. Zapomóg nie wydają im przez całe miesiące. Wielu dosłownie puchnie z głodu. Policya oświadcza: „Pieniędzy niema, kiedy przyszlą — niewiadomo". Daje się odczuwać również brak mieszkań. Zesłańcy muszą najczęściej zamieszkiwać przy rodzinach zarażonych syfilisem. Niedawno jeden z zesłańców, który zaraził się w ten sposób, popełnił samobójstwo.

⊙ Pozostawiony w Carycynie przez władzę mnich Heliodor całą akcyę swoją skierował teraz przeciwko „Carycyńskiej Myśli", domagając się zamknięcia wydawnictwa, tudzież wysłania z Carycyna jego redaktora z całą rodziną i wszystkich jego współpracowników a nawet niektórych działaczy społecznych miejscowych. Deputacya zelantów mnicha udała się do policmajstra, który przyrzekł poprzeć jej prośbę do gubernatora o skazanie redaktora „Car. Myśli" i właściciela drukarni, w której odbija się pismo, na 3 mies. więzienia.

⊙ „Krasnojarskaja Myśl" donosi, że zaaresztowany został i osadzony w twierdzy aczyńskiej podoficer żandarmeryi krasnojarskiego zarządu gubernialnego, Baranczuk, oskarżony o fałszerstwo 100-rublówek. Przy zaaresztowanym znaleziono 5 sztuk podrobionych storublówek.

⊙ „Petersb. Ztg." donosi w formie pogłoski, że jedna z t. zw. „wysp" petersburskich (właściwie „kęp") u ujścia Newy, a mianowicie „Krestowska", wraz z urządzeniami, została sprzedana przez ks. Biełosielskiego-Biełozierskiego, pewnemu konsorcyum angielskiemu za milion funtów szterlingów (10 milionów rb). W miejscu tem, u zachodniego krańca wyspy, konsorcyum angielskie buduje olbrzymie warsztaty okrętowe.

⊙ Gazeta petersburska „Zwiezda" opisuje, że w ostatnich czasach został umieszczony na jednej z wystaw portret znanego publicysty z „Now. Wremieni", Mieńszykowa.

Snadź w przewidywaniu następstw niepożądanych, portret ten, malowany olejno na płótnie, wbrew zwyczajowi, został wystawiony za szkłem. Ale i to nic nie pomogło: został oplwany... Administracya wystawy opatrzyła portret napisem: „Uprasza się o nieplucie".

Ten „publicysta" — to się cieszy „przyjaźnią ludzką".

Ruch wydawniczy w Rosyi.

Główny zarząd do spraw prasowych, przygotowując się do wystawy wydawnictw i prac drukarskich, opracował dane, dotyczące ruchu wydawniczego w Rosyi w roku 1910. Z opracowania tego wyjmujemy kilka cyfr interesujących.

W 1910 r. wyszło z pod prasy w całem państwie 29,057 książek w 109,990,000 egzemplarzach (w r. 1909 26,638 książek w 101,466,908 egzemplarzach; w r. 1908 23,852 książek w 75,868,320 egzemplarzach). Cyfry te wykazują znaczny wzrost wydawnictw; atoli na wzrost ten wpływa, zdaniem samego zarządu nietyle faktyczne powiększenie produkcyi drukarskiej, ile postęp w dziedzinie regestracyi wydawnictw.

W języku rosyjskim ukazało się w r. 1910 22,321 książek (1909 20,698), w polskim - 2,062 książek (1909 1,906), w żydowskim — 903 (1909 - 601), w niemieckim - 884 (756), w łotewskim - 649 (626), w estońskim - 454 (355), w tatarskim — 313 (383), w ormiańskim — 203 (190), w gruzińskim 117 (108) i t. d.

W roku sprawozdawczym po raz pierwszy wprowadził główny zarząd rubryki wydawnictw małoruskich i białoruskich. W języku małoruskim ukazało się 180 książek i w białoruskim 14. Pozatem wprowadzono podział wydawnictw żydowskich na hebrajskie (453) i żargonowe (450).

Wogóle w roku 1910 drukowano w Rosyi książki w 44 językach.

Według treści dzieliły się książki jak następuje: religia 2,232 książek w 8,692,399 egzemplarzach (1909 2,141 ks. w 7,749,470 egzemplarzach; beletrystyka—2,013 książek w 6,692,149 egzemplarzach; zbiorów pism różnych autorów -329 książek w 1,032,575 egzempl., ludowych—1,595 książek w 15,541,645 egzempl., dziecinnych—1,287 książek w 5,727,083 egzemp., podręczników- 2,075 w 20,730,510 egzemplarz., kalendarzy -734 w 13,902,357 egzemplarzach i t. d.

Książki religijne ukazały się prawie we wszystkich 44 językach. Jest rzecza charakterystyczną, że rosyanie wydali mniej książek religijnych (1,103), aniżeli inne narodowości razem (1,129).

Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie wprowadzenia ustawy ziemskiej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów 6 gubernii zachodnich okólnik w sprawie wprowadzenia w życie ustawy ziemskiej na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 14 marca r. b. Okólnik ten poza powtarzanymi już nieraz ogólnikami zawiera następujące wyjaśnienia o udziale włościan i umieszczaniu ich na listach wyborczych:

1) Włościanie, zarówno nie należący do składu gromad włościańskich powiatu, jako też należący do takowych, zamieszczani są na listach wyborczych na tych samych zasadach, co inne osoby, jeśli posiadają jako własność lub jako dożywocie nieruchomość, obciążoną podatkiem ziemskim, bez względu na to, w jakiej drodze znajdująca się w ich posiadaniu ziemia została nabyta. (Ukaz Najwyższy z dn. 5 października 1906 r.).

2) Włościanie, władający ziemią nienadziałową, nabytą przez nich wspólnie, włączani są do list wyborczych stosownie do parceli, jaka przypada na każdego z nich w dokonanych na imię Towarzystwa, które nabyło ziemię, aktach kupna, lub innych aktach, stwierdzających kupno nieruchomości. (Ukaz senatu rządzącego z dnia 19 października 1907 roku. № 11523).

3) Włościanie, władający ziemią nienadziałową, nabytą przez gminy, nie są wciągani do list wyborczych na mocy władania tą ziemią. (Ukaz senatu rządzącego z dn. 19 października 1907 r. № 11523).

4) Włościanie, władający ziemią nadziałową, choćby skomasowaną na mocy ukazu z d. 9 listopada 1906 r. (prawo z d. 14 czerwca 1910 r.) do list wyborczych nie są włączani. (Ukaz senatu rządzącego z d. 30 czerwca 1909 roku № 6764).

5) Wiejscy czynszownicy wieczyści, obdarzeni urządzeniami rolnemi i należący do składu gromad wiejskich lub gminnych, dzierżawcy rosyanie wyznania prawosławnego, osadzeni na ziemiach obywatelskich, jak również zamieszkali na tychże ziemiach jednowiercy i staroobrzędowcy, a także byli ludzie wolni drugiego rzędu — biorą udział w wyborach do ziemstw na zasadach, ustanowionych dla dokonywania wyborów radnych od gromad włościańskich, i nie mają prawa brać udziału na podstawie władania wyżej wspomnianą ziemią w ziemskich zebraniach i zjazdach wyborczych i dlatego do list wyborczych na podstawie wyżej wskazanej ziemi, będącej w ich władaniu, włączani nie są. (Ukaz senatu rządzącego z d. 30 października 1906 r. № 280).

Po wyszczególnieniu obowiązków, przypadających na instytucye włościańskie, które powinny rozciągnąć baczenie nad pracami zarządów gminnych tak, aby ogłoszenie list wyborczych (art. 34 ust. ziem.) nastąpiło do dnia 1-go maja r. b., i obowiązków wyznaczonych naczelnikom ziemskim i pośrednikom mirowym, których zadaniem będzie bezpośredni dozór nad zebraniami gminnemi i wyborem przez nie kandydatów na radnych ziemskich,—okólnik zaleca gubernatorom wyznaczyć terminy zebrań gminnych dla dokonania wyborów tych kandydatów z takiem wyrachowaniem, aby wybory ich zostały ukończone do dnia 1 lipca r. b.

Wychodząc z założenia, że każde skasowanie uchwały zebrania gminnego, dotyczącej wyboru kandydata na radnego, byłoby nader niepożądane, należy przedsięwziąć wszelkie środki, aby skład uczestników zebrania wyborczego odpowiadał wszystkim warunkom ustawy. Dlatego też przed przystąpieniem do wyborów kandydata wójt („wołostnoj starszyna") bezwarunkowo winien sprawdzić listę obecnych na zebraniu uczestników.

W tym celu należy również zawczasu wyjaśnić wójtom, iż, zgodnie z ukazem senatu z d. 7 października 1906 r. № 275, w zebraniu gminnem, zwoływanem w celu dokonania wyboru kandydatów na radnych ziemskich, mogą brać udział wyłącznie tylko włościanie-gospodarze, t. j. włościanie, posiadający własną zagrodę i prowadzący własne gospodarstwo. (Ukaz z d. 23 marca 1883 r. № 5337, wyjaśnienie z d. 14 kwietnia 1892 r. № 2146, ukaz z d. 7 marca 1906 r. № 2336 i inne). Tym sposobem włościanie, nie posiadający ziemi, przypisani do gmin, nie posiadający zagrody i gospodarstwa, jak również osoby przypisane do gmin, lecz nie zamieszkałe w swojej wsi i nie posiadające tam zagrody lub ziemi ornej, oraz włościanie nie osiedleni w gromadzie, nie posiadający gospodarstwa i stale mieszkający poza obrębem swej wsi — nie mogą brać udziału w zebraniach gminnych podczas wyborów kandydatów na radnych, jak również nie mogą być wybierani na kandydatów. (Okólnik min. spr. wewn. z d. 14 października 1906 r. № 3557).

Zgodnie z ustaloną w wewnętrznych guberniach Cesarstwa praktyką (okólnik min. spr. wewn. z d. 15 maja 1909 r. № 15), na kandydatów na radnych od gromad włościańskich nie mogą być wybierane osoby w wieku poniżej lat 25, jako też osoby wymienione w art. 27 ust. ziem., gdyż każdy z kandydatów może zostać wybrany na radnego, w składzie zaś radnych nie mogą znaleźć się osoby, wyszczególnione w przytoczonym artykule.

Listy wybranych na zebraniach gminnych kandydatów wójci w ciągu doby po ukończeniu wyborów obowiązani są przesłać miejscowemu zarządowi powiatowemu do spraw gospodarki ziemskiej.

Przez cały czas wyborów naczelnicy ziemscy i mirowi pośrednicy kontrolują rozporządzenia wójtów, starając się jednocześnie zapewnić włościanom wszelką samodzielność podczas wyborów, jednakże bez wywierania jakiejkolwiek presyi na zebranie. Z tych względów minister spr. wewn. uznał obecność wymienionych urzędników na zebraniach wyborczych za niepożądaną. Niezwłocznie zaś po wyborach uchwały powzięte na zebraniach winny być przesyłane przez umyślnego posłańca naczelnikowi ziemskiemu lub mirowemu pośrednikowi, który natychmiast je sprawdza i w razie dopatrzenia jakichkolwiek nieprawidłowości niezwłocznie przedstawia je do powiatowego Zjazdu sędziów pokoju. Ciż sami urzędnicy przedstawiają Zjazdowi powiatowemu w porządku, wskazanym w art. 97 ust. ogóln., wraz ze swą opinią wszystkie skargi, podane na uchwały zebrań wyborczych.

Zjazdy powiatowe w obu wypadkach rozpatrują te uchwały na posiedzeniach nadzwyczajnych i w razie skasowania wyborów obowiązane są niezwłocznie zawiadomić o tem naczelnika ziemskiego lub mirowego pośrednika w celu wyznaczenia ponownych wyborów, komunikując o tem jednocześnie miejscowemu zarządowi powiatowemu do spraw gospodarki ziemskiej oraz gubernialnemu zarządowi do spraw miejskich i ziemskich.

Wybory radnych od gromad włościańskich dokonywane są na zjazdach kandydatów sposobem wskazanym w rozdziale X Najwyższego Ukazu z d. 5 października 1906 r. Uchwały pomienionych zjazdów podlegają kontroli gubernialnego zarządu do spraw miejskich i ziemskich. (Okólnik min. spr. wewn. z d. 15 maja 1909 roku № 15), przyczem na posiedzeniu, poświęconem rozpatrzeniu tego rodzaju spraw, musi być obecny w charakterze rzeczoznawcy członek stały gubernialnego zarządu do spraw włościańskich w celu wyjaśniania mogących powstać wątpliwości z punktu widzenia obowiązującego prawodawstwa włościańskiego.

Bez maski.

Mam tyle kurzu w oczach, w nosie, w ustach i płucach, ile grzechów niedbalstwa na sumieniu panów radców magistratu kijowskiego najspokojniej sobie leży...

A że pojemność moich płuc, pojemności radcowskiego sumienia nie dorównywa, więc zazdroszcząc radcom zimnej krwi, sam jej zachować nie potrafię...

Zwłaszcza w czasie ruchu świątecznego stan rzeczy, przez wiosnę a bez woli i rozporządzenia magistratu, miastu naszemu narzucony, nie każdemu mógł się podobać...

...Oto słońce mocno przygrzewa, oto wicher niezgorszy dmie i stróże mu dopomagają, zawzięcie w dzień biały zakurzone ulice miotłami czyszcząc.

...Rury wodociągowe wprawdzie są, ale świętują; wody w Dnieprze nie brak, ale potrzebna jest na „wylew"; energia panów radców nie umarła, ale zużywa się w pracy małżeńskiej i dla spraw domowych; a wyszkolony obywatel nawet kicha niegłośno, aby dyscypliny, przez dumę miejską ustanowionej, „gwałtami" żądań i narzekań nie naruszyć...

Idylla!...

. . . .

A zresztą chmury na niebie się gromadzą; kto wie, czy nie będzie deszczu, więc może ja zgoła naprożno na drogę niebezpiecznej frondy umysły obywatelskie sprowadzam...

Nawet... spojrzawszy w okno, konstatuję... że deszcz już pada...

Nie jeden sobie pomyśli: — „Także dobry!... Po co on wyrzeka na kurz, kiedy my wkrótce będziemy mieli — błoto".

Masz racyę czytelniku, nietylko szczególną, ale i ogólną. Bo tyle... „łask"... losu na karki nasze spada, że trudno jest nad biedą, która jest, głowę sobie łamać, kiedy *już* idzie nowa — jeszcze większa.

To nawet dobrze jest obmyślane: codziennie i systematycznie gorycz dawki zwiększać. Bo wówczas dawka wczorajsza wydaje ci się słodką, a dzisiejsza „nie tak" znowu gorzką, jako że myślisz bez przerwy: — jutro otrzymam coś jeszcze obrzydliwszego!

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Waleryana i Justyna M.
Jutro 15 (28) Anastazego M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 46.
Zachód słońca o godz. 7 m. 10
Długość dnia godz. 14 m. 44

Kalendarzyk Historyczny.

14 (27) Kwietnia.

Roku 1468. Urodził się Fryderyk syn Kazimierza Jagiellończyka.

— **Reforma ziemska w gub. kijowskiej** Miejscowa administracya gubernialna pochłonięta jest sprawą wprowadzenia ustawy ziemskiej w gubernii kijowskiej. Po trzydniowej przerwie z powodu świąt, wczoraj prace około wprowadzenia w życie reformy ziemskiej wznowiono na całej linii. Wczoraj otrzymano okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, który podajemy w dzisiejszym numerze. Jednocześnie wysłano do powiatowych zarządów do spraw ziemskich okólnik, wyjaśniający, iż wobec braku ziemskiego oszacowania nieruchomości miejskich oraz ponieważ podatki ziemskie od majątków miejskich określane są ryczałtowo i następnie ulegają repartycyi ze strony zarządów miejskich, więc dla uniknięcia zwłoki majątki nieruchome miejskie powinny być włączane do list wyborczych na podstawie oszacowania miejskiego.

Następnie polecono prezesom powiatowych zarządów do spraw ziemskich opracowanie preliminarzy wydatków na rozszerzenie biurowości w związku z przeprowadzaną reformą ziemską i przedłożenie preliminarzy tych do zatwierdzenia majowej sesyi komitetu ziemskiego, tymczasowo zaś asygnowano potrzebne na ten cel środki z bieżących sum kancelaryjnych.

W celu szybszego załatwiania korespondencyi, dotyczącej wprowadzenia ustawy ziemskiej, gubernator polecił wszystkim podwładnym mu instytucyom i urzędnikom zaopatrzyć się w specyalną pieczęć z napisem: „W sprawie wprowadzenia reformy ziemskiej", którą przykładać na wszystkich papierach i kopertach na korespondencyi, dotyczącej sprawy wprowadzenia ziemstw. Koperty opatrzone taką pieczęcią winny być niezwłocznie przez adresatów otwierane i zawarte w nich zlecenia natychmiast załatwiane.

Do wszystkich powiatowych marszałków szlachty w gubernii wystosowano okólnik, polecający do dnia 13 maja zawiadomić gubernatora o dniach, w których odbędą się zebrania wyborcze; (muszą one być wyznaczone w okresie od d. 7 do 22 lipca), o lokalach, w których odbędą się zebrania wyborcze, oraz wykazać nazwiska osób, które ich zdaniem mogłyby przewodniczyć w każdej kuryi zebrania wyborczego.

Wczoraj również gubernator kijowski zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o wyjaśnienie, czy w wyborach do ziemstw mogą brać udział polacy, będący opiekunami małoletnich rosyan, i o ile mogą, to w jakiej kuryi.

— Dziś w Kijowie oraz w innych miejscowościach gubernii odbędą się zebrania pisarzy gminnych, na których będą im udzielane wskazówki, w jaki sposób mają być sprawdzane listy wyborców ziemskich.

— **W sprawie banku rolnego**. Prezes kijowskiego T-wa rolniczego, p. Dawydow polecił rozesłać wydrukowany przez siebie projekt krajowego banku rolnego do miejscowych Towarzystw rolniczych. W maju r. b. w Winnicy odbędzie się narada przedstawicieli zaprzyjaźnionych Towarzystw w sprawie organizacyi banku.

— **Z sekcyi gorzelniczej.** Do sekcyi gorzelniczej przy kijowskiem T-wie rolniczem napływają zgłoszenia właścicieli gorzelni gub. kijowskiej, deklarujących swój udział w sekcyi i nadsyłających wpisowe. Ilość deklaracyi świadczy, jak paląca była potrzeba organizacyi sekcyi.

— **Nowa kolej**. Inżynier B. Korwin-Sakowicz zwrócił się do ministerstwa komunikacyi z prośbą o pozwolenie na przeprowadzenie badań wstępnych w celu wytknięcia kierunku projektowanej linii kolejowej od Homla do Kijowa przez Czernihów. Długość nowej linii kolejowej ma wynosić około 215 wiorst.

— **Wystawy ruchome.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich otrzymał wiadomość z Petersburga o projektowanem w najbliższej przyszłości urządzeniu kolejowych wystaw ruchomych.

— **Echa rewizyi senatorskiej** Senator Neuhardt, który kierował rewizyą budowy mostów w Kijowie i innych miastach, przesłał obecnie gubernatorowi kijowskiemu materyały dodatkowe w sprawie wykrytych nadużyć przy budowie kanalizacyi kijowskiej. Oprócz wymienionych poprzednio osób, które jakoby umaczały ręce w tej sprawie (inż. Smirnow, Łubimcew etc.) rewizya stwierdziła „przyjmowanie prezentów", nadużycie władzy, niedbalstwo i t. p. ze strony innych urzędników zarządu miejskiego, z których dotychczas wiadome są tylko nazwiska niejakich Czajkowskiego i Pawłowskiego. Wobec tego senator Neuhardt, jako nie posiadający odpowiednich pełnomocnictw poza rewizyą budowy mostów, oddał całą sprawę w ręce naczelnika gubernii, w celu przeprowadzenia dochodzenia w drodze administracyjnej i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej z art. 377, 411, 341, 380 i innych kodeksu karnego. Po przeprowadzeniu dochodzenia administracyjnego decyzya co do wszczęcia śledztwa pierwiastkowego zapadnie na jednem z najbliższych posiedzeń gubernialnego zarządu do spraw miejskich.

— **Zatwierdzenie**. Gubernator kijowski zatwierdził wybór radnego miejskiego M. Wołyńskiego na stanowisko członka kijowskiego zarządu miejskiego na czterolecie od r. 1911.

— **Nowy rozkład jazdy.** Według letniego zmienionego rozkładu jazdy, który zostanie wprowadzony od dnia 18 kwietnia, będą odchodziły codziennie z Kijowa następujące pociągi:

№ 5 osobowy do Warszawy przez Sarny —o godz. 12 min. 5 w nocy. № 4 pocztowy do Moskwy o godz. 12 min. 15 w nocy. № 13 osobowy do Grajewa o godz. 12 min. 20 w nocy. № 5 osobowy do Odesy i Humania o godz. 1 w nocy. № 5 bis do Humania o godz. 1 min. 25 w nocy. № 6 osbbowy do Połtawy o godz. 7 min. 10 zrana. № 15 osobowy Odesa—Brześć o godz. 7 m. 20 zrana. № 11 pośpieszny do Petersburga przez Sarny o godz. 7 m. 40 zrana. № 21 osobowy do Znamenki o godz. 8 min. 20 zrana. № 3 pocztowy do Odesy i Brześcia o godz. 9 min. 15 zrana. № 2 pośpieszny do Moskwy o godz. 12 m. 30 w poł. № 3 pocztowy do Warszawy przez Sarny o godz. 12 m. 35 w poł. № 12 osobowy do Woroneża o godz. 1 m. 5 po poł. № 19 osobowy do Znamenki o godz. 3 m. 40 po poł. № 27 osobowy do Olszanicy o godz. 5 min. 20 po poł. № 2 pośpieszny do Połtawy o g. 6 min. 55 wieczorem. № 9 kuryerski do Warszawy o godz. 7 m. 10 wieczorem. № 14 osobowy do Woroneża o godz. 7 m. 30 wiecz. № 1 kuryerski do Odesy o godz. 9 wieczorem. № 29 osobowy Radziwiłłów—Równe o godz. 9 m. 10 wiecz. № 7 pośpieszny Odesa—Wołoczyska o godz. 9 min. 40 wiecz. № 35 pośpieszny IV klasy Odesa—Brześć o g. 9. min. 35 wiecz. № 31 IV klasa do Kowla przez Sarny o godz. 10 min. 35 wiecz. № 16 osobowo-pocztowy do Kurska o godz. 11 wieczorem. № 17 osobowy do Znamenki o godz. 11 min 25 wieczorem. № 17 bis dodatkowy osob. Cwietkowo o g. 11 m. 50 wieczorem.

— **Na Dnieprze**. W ciągu doby ostatniej poziom wody na Dnieprze podniósł się zaledwie o 1 werszek, sięgając 2,28 sążnia ponad poziom normalny.

— **W sprawie wykupu tramwajów**. W r. 1914 i 1915 miastu przysługuje prawo wykupienia na własność przedsiębiorstwa tramwajowego, przyczem suma wykupowa zostanie obliczona na podstawie przeciętnego zysku koncesyonaryusza w ciągu ostatnich 5 lat. Rada miejska dawna kategorycznie wypowiedziała się za wykupieniem przedsiębiorstwa. Według ostatnich obliczeń, miasto będzie musiało zapłacić 15 mil. rb. za przedsiębiorstwo, licząc w tem straty przy realizacyi pożyczki. O ile pożyczka będzie zaciągnięta na zwykły termin 66 lat po $4\frac{1}{2}$% i z $\frac{1}{2}$ proc. amortyzacya, miasto będzie wypłacało rocznie 712,500 rb. Według tychże obliczeń, dochody z przedsiębiorstwa tramwajowego do r. 1915 wzrosną do 1,300 tys. rb. rocznie, a potem, jak to wskazują dane statystyczne z poprzednich lat, będą one wzrastały o 50 tys. rb. rocznie. W takich warunkach miasto w okresie czasu 1915 — 1935 r. (w r. 1935 upływa termin, po którym przedsiębiorstwo przechodzi na własność miasta bezpłatnie) może otrzymać 35,5 mil. zysku. Po potrąceniu opłat związanych z pożyczką pozostaje 21,250 tys. rb. czystego zysku. Wobec tego dla miasta nie jest dogodnem wyczekiwanie, zanim przedsiębiorstwo po 20 latach przejdzie do niego po ekspiracyi umowy.

W myśl uchwały dawnej rady miejskiej została powołana i jest czynną specyalna komisya rzeczoznawców, której zadaniem jest przestudyowanie rachunkowości T-wa tramwajowego i wypracowanie najdogodniejszych warunków dla miasta. T-wo tramwajowe ze swej strony dokłada wszelkich starań, aby podnieść i wykazać jaknajwyższą cyfrę dochodów, osiąganych z przedsiębiorstwa.

OSOBISTE

— Pomocnik dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. bar. Zalca wyjechał wczoraj do Kowla.

— PODZIĘKOWANIE POLICYI. Rektor uniwersytetu zwrócił się do naczelnika gubernii z podziękowaniem dla policyi, za jej zachowanie się podczas tegorocznych zaburzeń uniwersyteckich. Podziękowanie to zakomunikowano kijowskiej policyi.

— NIEPOWODZENIA TEATRU RUCHOMEGO. Goszczącą w Kijowie trupę petersburskiego teatru ruchomego prześladuje szereg niepowodzeń. Przedewszystkiem administracya zabroniła praktykowanego w tym teatrze sposobu sygnalizowania elektrycznością, zamiast dawania dzwonków przed rozpoczęciem każdego aktu. Następnie dn. 12 kwietnia, podczas przedstawienia „Czarnych Masek", omal że nie wszczął się pożar, wskutek przewrócenia się jednej ze świec stojących przy grobie Lorenza.

W teatrze wszczęła się panika, udało się jednak wkrótce uspokoić publiczność, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo. Wskutek tego rewirowy cyrkułu pałacowego złożył władzy raport następującej treści: „Sztuka ta („Czarne Maski") mało tego, że jest bezsensowną i ze strony publiczności sypią się nagany lecz jej ostatni i przedostatni akt jest niebezpieczny pod względem pożarowym".

— PODRZUCONE DZIECKO. Wczoraj w sali III klasy na dworcu Kijów I zauważono pozostawioną dziewczynkę 2-letnią. Przy niej znaleziono kartkę, w której matka prosi o zaopiekowanie się dzieckiem, któremu na imię Aniuta, gdyż sama nie może jej wychować z powodu ubóstwa. Dziewczynkę oddano do ochronki kolejowej.

— REFORMA DOROŻKARSKA. Od nowego roku zaczęto wprowadzać reformę dorożkarską. Został skasowany podział dorożkarzy na kategorye, a wszystkich dorożkarzy, posiadających lepsze powoziki na gumach obowiązuje nowa taksa. Tak jest na papierze, w rzeczywistości zaś, zgodnie z tradycyą, „lichacze" zgadzają się wozić pasażerów tylko za wygórowaną cenę; sama wzmianka o taksie wywołuje taki potok krasomówstwa woźniców pod adresem nieopatrznego pasażera, iż woli on zapłacić i odejść w spokoju. Jednakże przepisy obowiązujące przewidują możność takiego nieliczenia się z taksą, i za wykroczenia przeciw niej grozi pozbawienie prawa wożenia po mieście. Te same przepisy dotyczą i dorożek parokonnych, za które jednak trzeba płacić bardzo wygórowaną cenę; parę rubli tam, gdzie w myśl przepisów należy płacić kilkadziesiąt kopiejek.

— KATASTROFY NA DNIEPRZE. Dn. 12 kwietnia w pobliżu Yacht-Klubu przewróciła się łódka, którą jechała żona maszynisty Paszczenko z 7 dzieci. Na pomoc rzucili się inni używający spaceru po Dnieprze. 4 dzieci udało się ocalić, reszta wraz z Paszczenko utonęła.

Dn. 11 kwietnia przewróciła się łódka koło Nikolskiej Słobódki. Utonęła Olga N.

— POŻARY. Wczoraj o g. 1-ej w nocy wybuchnął z niewiadomej przyczyny pożar w sadybie № 106 przy ul. W.-Wasylkowskiej. Ogień ogarnął szybko drewniane zabudowania, a następnie i sąsiedni dom Naumowej. Straż ogniowa stłumiła pożar o g. 1 i pół w nocy. Straty wynoszą około 4,000 rb. Na rogu ul. Rognledińskiej i W.-Wasylkowskiej wszczął się w nocy pożar w suterenie pod hotelem „Dagmara". Pożar wywołał panikę wśród mieszkańców hotelu. Wiele osób wybiegło na ulicę tylko w bieliźnie. Ogień wkrótce stłumiono. Powodem pożaru było ściągnięcie obrusa przez psa, chcącego ściągnąć coś do zjedzenia ze stołu, na którym stały zapalone świece.

— POWRÓT ZAGINIONEJ. Przed niejakim czasem donosiliśmy o zagadkowem zniknięciu z domu rodziców, 11-letniej dziewczynki O. D. Przypuszczano, że dziewczynka wpadła w ręce handlarzy żywym towarem. Rodzice otrzymywali bowiem od niej nawet listy i pieniądze, lecz miejsce jej pobytu pozostawało niewiadomem. Matka była w rozpaczy i dawała 300 rb. za odnalezienie córki. Nagle onegdaj D. powróciła do domu. Okazało się, że przebywała u jednego dawnego znajomego. Uciekła zaś z domu, wskutek złego obchodzenia się z nią ojca.

— POD TRAMWAJEM. Wczoraj na rogu ul. Aleksandrowskiej i Andrzejowskiej tramwaj najechał na jednokonnego dorożkarza W. Czernowa. Dorożka została połamana, a pasażer wyleciał na bruk i potłukł się dotkliwie.

OGRABIENIE MIESZKANIA. W nocy na dzień 13 kwietnia, w domu № 19 na Butyszewym Zaułku, okradzione zostało mieszkanie N. Szczerbaczewa, który wyjechał z Kijowa na święta. Okazało się, że stróż, który miał pilnować mieszkania, był tej nocy nieobecny.

— RABUNKI. Przy ul. Jurkowskiej, wprost d. № 61 I. Cymberow uległ napadowi 7 rabusiów, którzy zerwali mu z głowy kapelusz, odebrali portmonetkę i umknęli.

Na Głuboczycy A. Lysakow, wyrwał torebkę z rąk przechodzącej N. Konowałowej. Złodzieja ujęto i oddano w ręce policyi.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. Onegdaj do mieszkania E. Cymbaluka, w d. № 19 przy ul. Fabrycznej dostali się złodzieje. Pozabierawszy cenniejsze rzeczy, rabusie zamierzali już ulotnić się, gdy powróciła do domu p. Cymbaluk. Zobaczywszy, że drzwi od mieszkania są otwarte, p. Cymbaluk zawołała przechodzącego żołnierza i zamierzała wejść wraz z nim do mieszkania. Wówczas wybiegł z mieszkania z nożem jeden ze złodziei i rzucił się na żołnierza. Temu ostatniemu udało się jednakże rozbroić złodzieja i aresztować go. Drugiemu złodziejowi udało się umknąć.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Onegdaj wieczorem w d. № 10 na zjeździe Wozniesieńskim złodzieje usiłowali okraść mieszkanie urzędnika pocztowego S. Kozłowskiego. Złoczyńców jednak zaskoczono na gorącym uczynku i jednego z nich ujęto.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 25 przy ul. Turgeniowskiej, z powodu nieporozumień rodzinnych powiesiła się Agata C. Na szczęście zauważono w czas jej krok desperacki i lekarzowi „Pogotowia" udało się ją uratować.

Przy ul. Poczajowskiej w d. № 55 otruła się Teodozya B. Lekarz „Pogotowia" uratował desperatkę.

— WYBUCH PETARDY. Dn. 12 kwietnia bawiące się w skwerze na placu Aleksandrowskim dzieci, znalazły petardę. 12-letni A. Siudlin wyniósł petardę na plac i zaczął rozbijać ją kamieniem. Nagle petarda wybuchła, raniąc chłopca. Lekarz „Pogotowia" zrobił chłopcu opatrunek. Rana nie jest niebezpieczna.

— KRADZIEŻE. W d. № 36 przy ul. M.-Włodzimierskiej dokonano kradzieży srebra, ubrania i kolekcyi lunet z mieszkania Kleczanowskiego. Przy ul. Batyjewej w d. № 36 dokonano kradzieży rzeczy wartości 100 rb. z mieszkania P. Ułkina i I. Konotopa. W d. № 25 przy ul. Aleksandrowskiej, skradziono z kasy N. Kowalewskiego około 200 rb. gotówką. Rozwozicielowi mleka L. Drapnikowi skradziono na ul. Bankowej furgon z koniem. Okazało się, że sprawcą kradzieży był T. Majewski, znany złodziej, u którego znaleziono furgon i konia. Złodzieja aresztowano. Przy ul. Samsonowskiej wzd. № 20 okradziono mieszkanie F. Rentuchowej. W d. № 9 przy ul. Lewandowskiej skradziono srebra stołowe z mieszkania M. Soroczyńskiej. Przy ul. Kuznieczej w d. № 86 z mieszkania I. Kurmanowicza dokonano kradzieży rzeczy, pieniędzy i 2 paszportów: Kurmanowicza i jego lokatorki M. Czerniawskiej.

— NOŻOWNICTWO. Święta tegoroczne nie obfitują wyjątkowo w wypadki nożownictwa. W ciągu pierwszego dnia świąt było zaledwie 5—6 wypadków tego rodzaju, a mianowicie: Przy ul. Zawadzkiej A. Szurdakow ranił lekko nożem kelnera. Na Bibikowskim Bulwarze U. Burłak poturbował po pijanemu swoją współlokatorkę, Saczenko. Na rogu ul Bibikowskiej i Bezakowskiej wywiązała się bójka, w której I. Pietrow raniony został w ramię, a M. Szewcow w nogę. Trzech winowajców aresztowano.

Na Bajkowej raniony został nożem w piersi G. Moisiejew. Rannego karetka „Pogotowia" odwiozła do szpitala Aleksandrowskiego.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W d. Nr. 100 przy ul. Kuznieczej zmarła wskutek zatrucia alkoholem A. Szyrokina, licząca 45 lat.

TEATR I MUZYKA.

Sala „Ogniwa".

„Five o clock tea".

Jedną z najsympatyczniejszych instytucyi prowadzonych przez Koło Kobiet są Kolonie letnie dla przepracowanych kobiet, to też nic dziwnego, że na niedzielnym podwieczorku sala była przepełniona, ale ze zgromadzonych nikt nie uważał czasu za stracony, bo program był jak rzadko wykwintny i interesujący. A więc najprzód usłyszeliśmy ze wszech miar artystyczną grę na fortepianie p. Zienkiewicz-Zornikowej.

P. Abramowicz okazała się posiadaczką głosu bardzo ładnego, mezzosopranu, zakrawającego na kontralt — o soczystem brzmieniu; przy dalszem kształceniu zalety te niewątpliwie spotęgują się, co daje prawo rokować p. A. piękną przyszłość.

P. Wasilewska ma miły timbre głosu, ale przeszkadzała jej widoczną trema.

P. Przybora to śpiewak w pełni rozwoju nietuzinkowego talentu. Głos piękny, dobrze wyszkolony, frazuje interesująco. Występ jego robi wrażenie, że ma się do czynienia z doskonałym, wyrobionym śpiewakiem operowym.

Nie małem powodzeniem cieszyła się deklamacya p. Wrześniowskiej (W księżycową noc majową) i sympatyczny śpiew p. Laymana.

Zgrabne swe kuplety musiał p. Wilczkowski jak zwykle bisować.

OFIARY.

W Redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na Tow. kolonii letnich: pp. Gorecki 5 rb., Kazimierzostwo Kompielscy, zamiast powinszowań świątecznych, 5 rb. „Dzieci dzieciom": Zonka i Muszka Swaryczewskie 2 rb., Zosiunia Lipinska 1 rb., Irenka, Stasio i Lolusia Ciechanowicz 1 rb., Wandzia i Jurek Żłobniccy 50 kop., Jurek Kropiwnicki 50 kop.

Na Tow. Dobr.: p. Ignacy Mierzb-Fredro, pamięci Dyonizy Dunin-Kozickiej 5 rb.

Na wpis dla stud.-pol. uniwersyt. kijowsk.: p. Ant. Piotrowski, zam. wizyt i powinszowań wielkanocnych 1 rb.

Dla biedn. dzieci przy Tow. Dobr.: p. Zbyszko 1 rb.

Na kościół w Zmierzynce: p. Stefan Hińcza 1 rb.

Na nędzę wyjątkową i więźniów: Za pośrednictwem Tow. „Kontragentury" w Kijowie: pp. M. Radomiński 10 rb., W. Radomińska 3 rb., S. Naszewski 3 rb., L. Włodzimirow 3 rb., L. Stawski 3 rb., L. Łukaszewski 3 rb., A. Sułkowski 1 rb. 70 kop. F. Baczyński 1 rb., A. Iwanowa 1 rb., M. Płocemik 1 rb., Z. Wilczkowski 1 rb., A. Strebejko 1 rb., E. Gryziewicz 1 rb., W. Stadnicki 1 rb., J. Michałowicz 1 rb., W. Karpienko 50 kop., L. Nowicki 50 kop.

Na letniska dla przepracow. kobiet, przy Kole kobiet: p. Helena Brzezińska, pamięci Michała Brzezińskiego 5 rb.

Na kościół św. Mikołaja: (na organy) p. Helena Brzezińska, pamięci Michała Brzezińskiego 5 rb.

Na ręce p. Czachórskiej złożyli następujące ofiary:

Na przytułek dzienny przy Kole kobiet polek: Lisi, Waniuś i Jadwinia Obniscy 1 rb., Helena Faszczówna 1 rb., zebrane przez p. L. Niemirycz 2 rb., p. Konarska 2 rb.

Zamiast bytności na podwieczorku na letniska dla przepracowanych kobiet: p. Pelagia Obniska 2 rb., d-r Ruszczyc 5 rb., p. Jadwiga Dobrowolska 5 rb., p. D. Kondracka 1 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wyjazd biskupa.

Żytomierz. — Przybył tutaj z Ołyki ks. prałat Bajewski; ks. biskup sufragan Żarnowiecki wezwany został do Petersburga.

Stan zdrowia arcybiskupa.

Warszawa. — W stanie zdrowia arcybiskupa Popiela nastąpiło znaczne polepszenie.

Kandydaci polscy.

Kraków. — Stronnictwa polskie na Śląsku austryackim ogłosiły kandydatury na posłów do parlamentu austryackiego w Wiedniu. W okręgu Bielskim na kandydata połączonych stronnictw polskich wybrano ks. Londziana, w okręgu Cieszyńskim — Mikiejdę, w okręgu Frysztackim — Halfara, w Morawie Ostrawskiej — nauczyciela Kotasa.

Napad na karczmę.

Lwów. — W miasteczku Brzozdowcach agitatorowie ruscy napadli na restauracyę żydowską.

Wiec polski.

Berlin. — W m. Rudzie na Śląsku Górnym odbył się wiec polski, na którym zgromadziło się około 2,000 osób. Po dwugodzinnej mowie Korfantego uchwalono protest przeciwko hakatystycznym dążeniom duchowieństwa niemieckiego na Śląsku.

Przybycie monarchów.

Budapeszt. — Dn. 2 maja n. st. przybędzie tutaj cesarz austryacki Franciszek Józef; dn. 7 tegoż miesiąca przyjedzie na trzy dni do Budapesztu król serbski Piotr.

W Maroku.

Paryż. — Kolumna majora Bremonda zaatakowała wojsko powstańcze, składające się z berberów. Powstańcy rozpędzeni zostali ogniem działowym.

Paryż. — Załoga Fezu odparła oblegające miasto wojska powstańcze, umożliwiając tym sposobem opuszczenie miasta przez cudzoziemców.

Krwawe rozruchy w Bełudżystanie.

Londyn. — Z Bełudżystanu donoszą, że w księstewku feudalnym Szaran wybuchły poważne rozruchy. Zbuntowani zamordowali swego księcia.

Tryumfy awiatora.

Ateny. — Awiator Utoczkin dokonał kilku nader pomyślnych wzlotów. Z Aten Utoczkin wyruszy do Odesy, a następnie do Kijowa.

Przygoda senatora Garina.

Petersburg. — Z Kazania donoszą, że senator Garin, który przybył do miasta w celu dokonania rewizyi, chcąc zachować *incognito*, odmówił administracyi hotelowej przedstawienia paszportu. Zaalarmowano policyę, poczem do hotelu przybył sam policmajster. W ten sposób *incognito* zostało wykryte.

Mogiła hr. Tołstoja.

Petersburg. — Z Jasnej Polany donoszą, że liczni pielgrzymi, którzy zwiedzają mogiłę hr. Tołstoja, utrzymują, że mogiłą nikt się nie opiekuje. Jest ona do najwyższego stopnia opuszczona. Ażeby się do niej dostać, trzeba brnąć przez dłuższy czas po grząskiem błocie.

Rewelacye.

Petersburg. — Gazeta „Smolenskij Wiestnik" komunikuje, że z archiwum zarządu artyleryi w Smoleńsku skradziono nader ważne dokumenty, pomiędzy innymi cały szereg hramot Najwyższych. Do Smoleńska niezwłocznie wyjechał prokurator moskiewskiego sądu wojennego. O wykradzeniu dokumentów zakomunikowano głównodowodzącemu wojskami i ministrowi wojny.

Przybycie Guczkowa.

Charbin. — Na dworcu Guczkowa powitali przedstawiciele administracyi miejscowej. Były prezydent zwiedził giełdę, przyczem przez dłuższy czas rozmawiał z działaczami na polu handlowem. Według obiegających pogłosek, po powrocie z Dalekiego Wschodu Guczkow obejmie wybitne stanowisko.

Na Dalekim Wschodzie.

Petersburg.—Do gazety „Riecz" donoszą z Dalekiego Wschodu, że ambasadorowie chińscy w Londynie i Paryżu zakomunikowali regentowi, jakoby w Paryżu odbyła się konferencya, na której debatowano nad podziałem Chin.

Rewizye i aresztowania.

Petersburg. — W mieszkaniach wielu esperantystów policya dokonała rewizyi. Kilka osób aresztowano.

W sprawie egzaminów.

Petersburg. — Gazeta „Sowremiennoje Słowo", poruszając kwestyę nadchodzących egzaminów i stanowisko zajęte wobec nich przez ministra oświaty Kasso, pisze w te słowa: „Rosyjska szkoła średnia spotyka wiosnę tegoroczną w tych samych warunkach, które tak raptownie stworzone zostały przez b. ministra Szwarca. Prawdopodobnie niejedna jeszcze padnie ofiara, zanim dzieci doczekają się znowu rzeczywistej, niekłamanej, serdecznej opieki."

Ekskursya bułgarska.

Petersburg. — Dzisiaj zrana uczestnicy ekskursyi bułgarskiej przybędą z Moskwy. W ekskursyi bierze udział 36 uczniów i 11 nauczycieli. Ekskursanci zwiedzą twierdzę Petropawłowską i dom Piotra Wielkiego. Następnie odbędzie się obiad, w którym weźmie udział pomiędzy innymi kurator okręgu naukowego Musin-Puszkin. W piątek goście bułgarscy zwiedzą pałac Zimowy i Ermitage; w sobotę — dom ludowy i muzeum Aleksandra Trzeciego; w niedzielę zaś po zwiedzeniu klasztoru Isakijewskiego, ekskursya wyrusza w dalszą drogę.

Ustawa zjazdów.

Petersburg. — Ministerstwo przemysłu i handlu wnosi do rady ministrów projekt ustawy zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu południa Rosyi. Do okręgu tego wejdzie pomiędzy innemi i gubernia kijowska. Powstająca organizacya dążyć będzie do rozwoju stosunków handlowych z Blizkim i Dalekim Wschodem. Projektodawcy mają nadzieję, że za pomocą wspomnianej wyżej organizacyi rynki wschodnie opanowane zostają przez handel rosyjski.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Władze pozwoliły na zwołanie w Petersburgu w drugiej połowie grudnia zjazdu rosyjskich ginekologów i akuszerek.

Petersburg — Wiceminister przemysłu i handlu Miller zachorował na tyfus.

Homel. — Na dystansie Makonino—Miena bandyci napadli na pociąg towarowy. Straż kolejowa odparła napastników.

Kazań. — Żegluga została wznowiona. Parostatki odpłynęły do Niżniego-Nowgorodu.

Helsingfors. — Departament sądowy nie pozwolił kobiecie adwokatowi Mundell wystąpić w departamencie w roli adwokata.

Charbin. — Mukdeński generał-gubernator uwolnił z urzędu naczelnika Łub-In-Fu, za pobieranie ceł od kupców rosyjskich wbrew traktatowi.

Odesa. — Podczas wystawy zorganizowany będzie zjazd działaczy w sprawie wychowania fizycznego, sportu i hygieny szkolnej z udziałem organizacyi sportowych, sokołów i „uciesznych". Projektowane jest urządzenie igrzysk olimpijskich i wyścigów morskich.

Braiłów. — Spłonęło 18 domów. Straty wynoszą 2 mil.

Teheran. — W medżylisie, podczas debatów nad zaciągnięciem pożyczki w banku Szachinchańskim, niektórzy posłowie oponowali przeciwko wypłaceniu z rubryki dochodów zwyczajnych zaległej pensyi urzędnikom i żołnierzom. Pożyczka zasadniczo została przyjęta. Preliminarz wydatków zwrócono komisyi, w celu dokonania w nim niektórych zmian.

Konstantynopol. — Z Chodeydy powrócił pełnomocnik Porty Selich-bej, który wspólnie z komisarzem włoskim zakończył dochodzenie śledcze w sprawie aresztowania przez władze tureckie statku włoskiego. Pomiędzy komisarzami wynikły nieporozumienia. Wspólny protokół nie został podpisany.

Konstantynopol.—Albańczycy, zaopatrzeni w bomby, napadli na fortyfikacye Weliole. Po czterogodzinnej potyczce zostali oni odparci. Fortyfikacye zostały silnie uszkodzone. Emir Mekki z 10 tys. arabów przekroczył granicę Asyru, by napaść na Mahdi Irdisa.

Rzym.—Przybyła i uroczyście została powitana szwedzka para królewska.

Tanger.—Krążą pogłoski, że Gouel, współpracownik pisma „Journal", wzięty został do niewoli przez powstańców i był katowany.

Casablanka. — Generał Mounier otrzymał rozkaz ogłoszenia sąsiednim plemionom, że Francya nie pragnie zaborów, lecz tylko popiera armię sułtana, by udzielić pomocy koloniom zagranicznym, którym grozi niebezpieczeństwo, i dla przywrócenia porządku pod zwierzchnictwem sułtana. Jeśli plemiona się uspokoją, to wojska francuskie nie posuną się dalej, w przeciwnym razie przywrócą one porządek i ukarzą surowo powstańców. Z Fezu donoszą, że plemię uledżamaa napadło d. 6-go kwietnia na miasto, lecz zostało odparte. Konsulowie europejscy postanowili zaproponować europejczykom wyjazd z Fezu. Plemię zemmurów wtargnęło do Mekinesu i proklamowało Mulay-Hafida sułtanem, zrabowało towary i zabiło kilku kupców żydów.

Konstantynopol.—Nadchodzą wiadomości o wrzeniu na wyspie Krecie. Pisma z oburzeniem notują fakt zamordowania w Kanei pewnego muzułmanina.

Konstantynopol.—Dążenie rządu do jaknajprędszego zakończenia kryzysu wewnętrznego, wywołanego wskutek rozłamu w komitecie „Jedność i Postęp", tłómaczone jest nagromadzeniem się wielu powikłań natury zewnętrznej. Obecnie nawet ministrowie, stronnicy dyssydentów, poczynili kroki pojednawcze.

Konstantynopol. — Porta po raz drugi wystosowała do Czarnogóry protest przeciwko wspomaganiu albańczyków i zwróciła się jednocześnie do mocarstw z prośbą o interwencyę. Według posiadanych przez Portę informacyi, na granicy sandżaku Nowobazarskiego daje się zauważyć znaczne nagromadzenie wojsk austryackich. Jednocześnie w tym kierunku zwiększa się albański ruch powstańczy, który rozszerza się na okręgi Ipekski, Dyakowski i Debryjski. Komunikacya z Tuzi znowu uległa przerwie. Albańczycy nauczyli się strzelać z armat i korzystają podczas walk z wojskiem tureckiem z dział, które dostały się im do rąk.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Odwołanie zjazdu.

Wiedeń. — Wczoraj cesarza Franciszka Józefa zbadał specyalista od chorób garlanych d-r Chiari, który zalecił mu oszczędzanie się. Wobec tego cesarz odwołał zjazd z królem Piotrem w Budapeszcie oraz zapowiedzianą na wiosnę rewię wojskową. Dla wypoczynku cesarz wyjedzie do zamku Gödöllö na Węgrzech.

Zamordowanie dyrektora banku.

Medyolan.—Onegdaj wieczorem nieznani złoczyńcy sztyletem zamordowali dyrektora banku, Lombarda. Jak przypuszczają, zbrodnia dokonana została na tle romantycznem.

W sprawie strzelania do jachtu.

Konstantynopol. — Do gazety „Tanin" donoszą z Korfu, że wiadomość, jakoby grecy strzelali do jachtu cesarza niemieckiego „Hohenzollern" wymaga potwierdzenia.

Katastrofa w fabryce.

Sosnowiec. — W fabryce Fitznera i Gamtera udusiło się gazem koksowym czterech robotników.

Wystąpienie Daszyńskiego.

Kraków.—Przywódca socyalistów galicyjskich Daszyński żąda w „Naprzodzie" od ministra rodaka Zaleskiego, aby skłonił ministeryum spraw zagranicznych do interwencyi dyplomatycznej w sprawie o napad w Bezdanach. Daszyński żąda, by podejrzewanego o napad poddanego austryackiego, Czesława Zakrzewskiego, sądzono sądem nie wojennym lecz zwyczajnym. Sprawa jak wiadomo, wyznaczoną została na d. 2 maja n. st. i rozpatrywaną będzie w Wilnie.

Wypuszczenie na wolność.

Paryż. — Wypuszczono na wolność aresztowanego za rzekomy współudział w sprzeniewierzeniach kasyera ministerstwa spraw zagranicznych Hamona i budowniczego tegoż ministerstwa Chedannez. W sferach politycznych twierdzą, że krok ten uczyniono w celu uniknięcia kompromitacyi osób wysoko postawionych.

Bankructwo.

Londyn. — Aresztowano pod zarzutem oszustwa i osadzono w więzieniu dyrektora banku „Chaterabank", Carpentera. Wspomniany bank zbankrutował. Straty wynoszą 35 milionów dolarów.

Przewiezienie zwłok.

Rzym.—Zwłoki kardynała Ledóchowskiego przywiezie do Poznania w maju ks. prałat Skirmunt.

Różne.

Paryż. — Wskutek energicznej akcyi wojska francuskiego w Maroku, sytuacya znacznie się poprawiła. Cudzoziemcy w Fezie prawdopodobnie pozostaną.

Z życia prowincyi.

Łuck, 9 kwietnia.

(W sprawie wyborów do ziemstwa. Siewy i kampania wiosenna. Nekrologia).

Przygotowania do wyborów ziemskich w całej pełni. Miejscowy personel urzędniczy nie wystarcza. Jutro, t. j. 8 kwietnia, zjeżdża do Łucka 16 pisarzy gminnych, 16 starostów, 5 asesorów policyjnych, — i ci pod kierownictwem zarządu ziemskiego *in corpore* (5 radnych) oraz przy współudziale prezydenta miasta i dwóch dozorców policyjnych, zajęci będą sprawdzaniem list wyborczych. Jak przypuszczają, czynności, ze sprawdzaniem połączone, zajmą czas od godziny 10 rano do 12 w nocy i mimo pory przedświątecznej trwać będą bez przerwy.

Weryfikacyi ulegną spisy podatkowe, ściągnięte z izby skarbowej i odnoszące się do wszystkich właścicieli ziemskich i miejskich.

Podług przedwstępnych obliczeń w naszym powiecie do kuryi rosyjskiej należeć będzie około 210 pełnomocników od drobnych rolników i mieszczan, którym 15 dziesięcin ziemi lub nieruchomość miejska wartości 750 rb. daje prawo do wyboru mandataryusza. W grupie tej, jakeśmy już pisali, przewaga będzie po stronie niemców i czechów, wobec których ze większych właścicieli rosyan nikłą garstkę stanowi. To też konsternacya śród nich ciągle wzrasta, zwłaszcza iż i bez tego szczupłe grono zmniejszy się przez ubytek dwóch osób, jedną z których, jako rzekomo należącą do narodowości polskiej, a drugą, jako wyznania katolickiego, z rosyjskiej kuryi usunięto.

Słyszeć się dają głosy pośród „ziemców", aby wybory bojkotować, gdyż walka z drobną własnością nie przedstawia szans powodzenia. Inni znowóż są zdania, iż taka kapitulacya doprowadziłaby tylko do zgoła niepożądanej demokratyzacyi i mogłaby oddać gospodarkę ziemską w ręce niepowołane. Słowem do tej pory nie wytknięto jakiejkolwiek linii wytycznej postępowania, wobec czego stawiać jakiekolwiek horoskopy co do osobistości przyszłych 17 radnych, których kurya rosyjska wybiera, byłoby rzeczą nader ryzykowną.

Do drugiej kuryi należy 40 właścicieli polaków, z pośród których 5 wychodzi z urny wyborczej. I tutaj żadnych kandydatur dotąd nie ustalono, jakkolwiek co do niektórych istnieje milczące porozumienie.

Na 17-ty kwietnia mają być ukończone listy wyborcze, poczem nastąpi ich ogłoszenie w „Wołyńskich Gub. Wied.". Od tej daty upływać zaczyna 7-dniowy termin do podania skargi na pominięcie w spisach wyborczych.

Co do włościan, ci w każdej z 16 gmin wybierają po 2 pełnomocników, z pośród których dopiero nastąpi elekcya 11 radnych stanu kmiecego.

Trwające od kilku dni ciepła znacznie przyśpieszyły spóźnione, skutkiem ostrych przymrozków, zasiewy. Wiosenna kampania na ukończeniu. Każdy ziemianin zaopatrzył się w doborowe ziarno, o ile je we własnym nie wyprodukował majątku. I teraz dopiero pokazało się, jak srogie cięgi zeszłoroczne sprawiło nam lato, zrazu upalne i suche, a później w nadmiar opadów atmosferycznych obfitujące. Koniczyna czerwona np. zupełnie nie dopisała. Białej ani na lekarstwo. Majątkom, które zazwyczaj po paręset sprzedawały pudów, teraz koniczyny zaledwie wystarczyło na obsiew. Dochodziła też do wysokich cen: 12 rb. za pud. Tęż samą zwyżkę obserwowano względem tymotki, której zwłaszcza lepszych gatunków brak zupełny.

Jeżeli gdzie jednak znalazła się do zbycia, były to ziarna zczerniałe, wyłuskane i bardzo pośledni przedstawiały materyał. Za piękną tymotkę o srebrnawym połysku, płacono po 9 rb. pud. Grochu, wyki — także nie było. Toż samo owsa i jęczmienia nasiennego, których małe zaledwie partye ukazały się na rynku. Owies pastewny sprowadzają aż z tulskiej, kurskiej i połtawskiej gub. i płacą po 80 kop. za pud ziarna lichego gatunku.

Rzecz niewytłómaczona dziala się z burakami pastewnymi. W handlu tem nasieniem niezmiernie trudno się oryentować, ile że żadne ceduły, które nam w obfitości z Gdańska i Królewca nadsyłają, żadnych o tym artykule nie podają notowań. Nie notuje też odnośnych cen „Gazeta Rolnicza", ani też którykolwiek organ fachowy, w Warszawie wydawany. Zeszłego roku buraki o tej porze były bardzo drogie i do 12 rb. za pud dochodziły. Tymczasem przed miesiącem w większej hurtowej partyi można ich było dostać po 2 rb. 50 kop. za pud i, o ile nam wiadomo, znaczne zapasy tego nasienia pozostały na składach nierozprzedane. Widocznie i na tem polu hyperprodukcya.

W naszej okolicy wielkiem zapotrzebowaniem cieszył się łubin i seradela, co pewną ewolucyę w gospodarstwach cechuje.

Kronika żałobna o kilka kart się powiększyła. W Łucku zmarł ś. p. Bronisław Godlewski. Nieboszczyk, który, pomimo iż ciężkiem dotknięty był kalectwem, ślepotą, żywy brał udział w tutejszych instytucyach społecznych, sprawami których bardzo się interesował. Pod tym względem stanowił przykład dla niejednego osobnika, pełnią sił fizycznych i moralnych rozporządzającego, którego jednak nic z odrętwienia umysłowego obudzić nie zdoła. Pozostawił po sobie najlepsze wspomnienie, jako prawy polak i dobry katolik.

W Boruchowie, pod Łuckiem, zeszła z tego świata, nieuleczalną chorobą raka dotknięta, pani Stanisławowa Poretjatkowiczowa, zaś w Krakowie zmarła właścicielka majątku Bilcza, pow. łuckiego, z Małyńskich Cecylia hr. Sołtanowa.

A. W. R.

NADESŁANE.

Z Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich.

Po ukończeniu rachunków z dochodów i rozchodów podwieczorku d. 25 marca, zarząd Polskiego Towarzystwa kolonii letnich zawiadamia, że czysty zysk z tej zabawy wyniósł 520 rb., i jednocześnie uważa za swój miły obowiązek wyrazić serdeczną wdzięczność WW. paniom: M. Łaskiej, L. Millerowej, S. Lubicz Kasperskiej i W. P. M. Miszewskiemu za łaskawy udział w artystycznym oddziale, W. P. B. Zaleskiemu za akompaniament, W. P. T. Staniszewskiemu za uprzejme zajęcie się organizacyą zabawy i nakoniec wszystkim pannom-gospodyniom, uprzejmość i gościnność których w znacznej części też przyczyniła się do ogólnego powodzenia naszego podwieczorku.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI